Seryja II, Tom 2. Sobota, 26-go marca 1892. Nr. 39 — 40.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt" kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce $1/_2$ dolara.

Pojedynczy numer kosztuje $1^1/_2$ d., pod opaską 2 d., w kopercie $3^1/_2$ d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN" 27, Stonor Road. West Kensington — London W.

Od Redakcyi

Zaledwo ukończył się kongres partyi robotniczej, a już mamy do zanotowania bolesny fakt niedyscypliny organizacyjnej. Uchwała kongresu żądała przejścia organów „*Robotnik*" i „*Praca*" na własność organizacyi. Obywatel Daniluk, wydawca „Pracy," pomimo, że na kongresie głosował za uchwałą, odmówił wykonania takowej i „Pracę" zatrzymał jako swoją, prywatną własność. W odpowiedzi na to zgromadzenie delegatów postanowiło odmówić „Pracy" tytułu organu partyjnego, — założyć nowe pismo „Siła," którego pierwszy numer już się ukazał. Uchwale tej tylko przyklasnąć możemy i winszujemy towarzyszom lwowskim ich energii oraz stanowczości.

Obywatel Daniluk jest weteranem partyjnym — to prawda. Ma on za sobą kilkanaście lat wytrwałej pracy, w ktorej wykazał i energiję i cierpliwość rzadką. Dlatego też zajście to ma dla nas podwójnie przykre znaczenie. Nie osądzamy ob. Daniluka, ale rościmy doń pewien żal. Któż doprawdy mógł by świecić w partyi przykładem dyscypliny, jeśli nie ob. Daniluk? Wierzymy, że nieporozumienie czas ukoi i że dzień, który zbliży ob. Daniluka do partyi, nie jest tak dalekim.

Bądź co bądź dziś uchwała gromady musi być popartą. Ze sporu tego organizacyja powinna wyjść zwycięzcą. Każdy z nas powinien przyczyniać się do zwycięztwa wedle sił.

Towarzysze nasi wiedzą o olbrzymich postępach, jakie socyjalizm robi w Galicyi, gdzie polska partyja robotnicza gromadzi wszędzie coraz to nowe „Siły" — skupiające lud roboczy.

Dziś już nie brak w Galicyi ani energii ani personalu. Jedyny brak, który daje się odczuwać, to brak środków. Przykładem niech służy sprawozdanie „Robotnika," w którem na 107 fl. wpływów z prenumeraty jest 140 fl. wpływów ze „składek dobrowolnych." A koszty agitacyjne, a koszty organizacyjne... które mnożą się z dniem każdym. A „Siła" zkąd czerpać będzie swe soki żywotne, zanim nie okrzepnie i nie stanie na nogach?

„Partyja robotnicza" w Galicyi znajduje się dziś w ciężkich warunkach i zwraca się do towarzyszy z żądaniem pomocy.

Pomoc ta musi być szczodrą i obfitą. Z tych względów postanowiliśmy kassę naszą oddać do rozporządzenia Partyi Robotniczej w Galicyi a Przedświt tymczasowo zawiesić aż do chwili, w której bądź towarzysze galicyjscy przebędą kryzys, bądź nasze środki pieniężne pomnożą się tak bardzo, że jednemu i drugiemu zadosyćuczynić będziemy w stanie.

Towarzysze zechcą tymczasem wspierać „Robotnika" i „Siłę".

Adres: **Lwów — Austryja**
8, ulica Koralnicka.

***

Przy tej sposobności oznajmiamy, że nowe wydanie Manifestu komunistycznego, pomnożone wstępem Engelsa oraz ozdobione portretami Marksa i Engelsa wyjdzie w Kwietniu.

Cena wynosić będzie 3d. bez przesełki.

Następnie ukaże się „Prawodawstwo pracy."

POTRZEBA JEDNOŚCI

POTRZEBA zjednoczenia rozluźnionych sił socyjalistycznych w jedną całość, konieczność porozumienia się ludzi, którzy niewiadomo dlaczego dzielą się na frakcyje i na grupy „różnowyznaniowe" — staje się dziś coraz bardziej widoczną dla każdego. Pogląd, jakoby bezustanne różniczkowanie się grup na podstawie jakichścić nie dla wszystkich zrozumiałych różnic zasadniczych było dowodem siły i bogactwa indywidualności, ten pogląd zaczyna coraz bardziej wydawać się nam śmiesznym. I zupełnie słusznie! Socyjalistyczne hasła są dziś hasłem bojowem, hasłem walki politycznej, walki o ster polityczny na jutro! Takie pojmowanie socyjalizmu nasuwa nam mimowoli pojęcie o przyszłej, wielkiej, zbiorowej akcyi, która przedtem wymaga zniesienia doktrynerskiego muru i sekciarskiego rozdwojenia.

Następnie sytuacyja dzisiejsza jest poważną; lada chwila może zerwać się burza wypadków politycznych, a w zamęcie tym i łódź polska uniesioną zostanie na falach rozhukanego morza. Trzeba więc, byśmy wiedzieli co robić, dokąd płynąć, jak oprzeć się nawałnicy złego i jakimi środkami pokierować łodzią tak, by dalej dobre wiatry jej sprzyjały.

Witamy więc wszelkie dążności do zjednoczenia sił, do jedności! Ale nam nie chodzi wcale o tę sentymentalną jedność, której łańcuchy nie mają być trwałymi. Nie idzie nam o to, by grupy i organizacyje na gwałt rzucały się w ramiona do uścisku braterskiego, nie mając w głowie ani planu co do jutra, ani zrozumienia korzyści, jakie połączenie dać może. Dla sentymentalizmu samego nie widzimy potrzeby łączenia się; nie widzimy ani potrzeby ani korzyści. Sentymentalna jedność nosi w sobie zarodek nowego rozłamu, nowego rozdwojenia, którego uniknąć nie sposób. Zupełnie inną będzie jedność, wywołana przez wypadki, a raczej przez dobre zrozumienie wypadków.

Zdaniem naszem wypadki i polityczne stosunki dnia dzisiejszego naglą do zjednoczenia wszystkich sił socyjalistycznych w jedną organizacyjną całość. Trzeba bowiem, byśmy mieli i szeregi i świadomość ogólną, gdy grożąca już oddawna burza wybuchnie z całą siłą. Trzeba, by nasze siły socyjalistyczne stanowiły sprężystą organizacyję zarówno w razie wojny europejskiej, jak i w wypadkach wewnętrznego kryzysu, którego Rossyja uniknąć nie może.

Zjednoczenie zatem sił socyjalistycznych w kraju naszym musi nastąpić pod wpływem zrozumienia tej atmosfery politycznej, którą dziś oddychamy, — pod wpływem świadomości, że znajdujemy się w przededniu wielkich wypadków, względem których wypadnie nam zająć silne i stałe stanowisko i w których, być może, siły nasze mogą odegrać dosyć znaczną rolę. Staraniem przynajmniej naszem powinno być szukać dla socyjalizmu takiej roli, a jej rozmiary zależéć będą od sił naszych i od wczesnego należytego przygotowania się.

Jesteśmy w przededniu burzy, która rozbić może dwa potężne aglomeraty państwowe: Rossyję i Austryję, która z upadkiem Rossyi sama do rozbicia się podążać musi. Gdyby nawet dzisiejsza chmura wojenna rozpędzoną być mogła, to jesteśmy w przededniu wewnętrznego w Rossyi kryzysu, po którem „odrodzona" Rossyja natychmiast przystąpi do zrealizowania panslawizmu w imię *credo* kapitalistycznego rozwoju. W takim razie mamy zatem przed sobą albo starcie się różnych interesów państwowych i rozbudzenie się ruchu separatystycznego w naszym kraju, albo też i to w każdym razie wybuch zbrojny w naszym kraju, który zechce uratować się od zagłady, grożącej mu od konstytucyjnej i burżuazyjno-panslawistycznej Rossyi.

Nie ulega wątpieniu, że wszystkie stronnictwa w kraju naszym przygotowują się do tych ewentualności. Kto wie nawet, czy wskutek silniejszej u nich tradycyi politycznej, nie są one bardziej czujnemi od nas.

Moglibyśmy wskazać na cały szereg faktów, dowodzących o tem, jak dalece wszystkie nasze stronnictwa, łączą się począwszy od stańczyków i kończąc na sentymentalnych i bezklasowych — w ich własnej tylko wyobraźni — patryjotach. Moglibyśmy wskazać nawet na fakty, świadczące o tem, że ludzie jednego i tego samego stronnictwa z różnych zakątków kraju naszego wyciągają sobie dłoń i szukają porozumienia.

Pomijamy fakty milczeniem; czytelnicy sami je odkryją — jeśli już nie odkryli. Tajemnica ta zresztą jest jawna i wróble na dachach już o tem świergocą.

W takiej chwili nie wolno nam, socyjalistom być bezczynnymi; nie powinniśmy szukać różnic, jakie dzielą jednych od drugich. Przeciwnie: obowiązkiem naszym, interesem naszym jest przeciągnąć przez cały obóz wspólne nici; zacząć przemawiać językiem ogólnej polityki a nie zaściankowej doktryny.

Co nas dzieli?

Przedewszystkiem różne poglądy na środki

działania. Ale dziś nadchodzą czasy, w których wszystkie środki dobremi być mogą. Na porządku zaś dziennym stoi kwestyja organizacyi, kwestyja złączenia szeregów. Czyż może więc być mowa o środkach działania tych lub owych? Zarówno ci, którzy za daleko mogli pójść w ocenianiu pojedyńczych gwałtownych kroków, jak i ci, którzy zaślepić się mogli w agitacyi ekonomicznej — jedni i drudzy pojmą dziś niezbędną konieczność pracy organizacyjnej. Nie może nawet być mowy o tem, by ludzie ci innymi językami przemawiać chcieli. Musimy wszak dziś wszyscy mówić jednym językiem: językiem zrozumiałym, językiem potrzeb bieżących, językiem namiętności dzisiejszych.

Czasami dzieliły nas zasady, a raczej różne zapatrywania na znaczenie niektórych warstw. Jedni — i słusznie, zdaniem naszem — nalegali na historyczne i ekonomiczne znaczenie proletaryjatu przemysłowego. Inni wyrażali obawę — płonną, zdaniem naszem — że w ten sposób pomija się proletaryjat rolny. Ale dziś któż zaprzeczy, że w miastach skrzepnie rychlej nasza siła organizacyjna! I któż odrzuci wszelką możność silniejszego zaagitowania wsi.

Bywało i tak, że jedni chcieli reform na dziś, by otrzeć łzę cierpiących i dać im w ten sposób możność przejrzenia przyszłości; inni mówili, żeśmy bezsilni, że niczego zdobyć nie możemy, bo nie mamy żadnego stanowiska politycznego. Dziś, gdy walka lada chwila wybuchnąć może, gdy jutro każde grozi nam zawieruchą mimowoli umysł nasz skierowuje się w stronę obozu całego. Nie będziemy wszak zawczasu obsadzać placówek forpocztowych, znnim nie wyszukamy miejsca dla głównego obozu. Nie będziemy wszak rzucać swych sił na pojedyńcze fakty ucisku, gdy idzie o to, by uderzyć na główne siedlisko despotyzmu. Nie chcemy przez to powiedzieć, że tak dalece zaabsorbujemy się ściąganiem sił do jednego obozu, iż o wszelkiej walce forpocztowej zapomnieć należy. Bynajmniej! Idzie nam o to, że wszyscy dziś, bądź co bądź, jedno g ł ó w n e zadanie widzimy.

Ani więc co do środków działania, ani co do pewnych zasadniczych zbaczań nie będziemy i nie możemy się dziś sprzeczać.

Ale jeszcze jeden był i istnieje powód do nieporozumień: nasz stosunek do innych stronictw rewolucyjnych w kraju naszym. Jedni mówili: przedewszystkiem należy utworzyć armię socyjalistyczną, przedewszystkiem należy nam mieć partyję robotniczą, wyszkoloną w klasowej z wyzyskiem walce i natchnioną swą klasową w nowej, przyszłej walce rolą, missyją historyczną. Inni mówili: w walce o niepodległość spotkamy się z innymi, zróbmy zgodę; co do socyjalizmu ten jakoś tam wyjdzie i bez klasowości. Jedni mówili że rewolucyja nasza będzie międzynarodową, sojusznicy nasi to międzynarodowy proletaryjat, naszą sytuacyją rewolucyjną jest i może być tylko interes międzynarodowego proletaryjatu. Był to spór między socyjalistami a patryjotami, między internacyjonalistami polskimi a tak zwanymi narodowymi socyjalistami.

Spór to był zażarty i każdy z nas ma w pamięci wszystkie argumenty. Spór ten jest jeszcze zażarty i każdy z nas ma na ustach mniej lub więcej wszystkie argumenty. Ba! mamy ich nawet więcej niż potrzeba. Dla odróżnienia się każdy naprzykład patryjota-socyjalista mówi przeciw klasowości, przeciw materyjalistycznemu poglądowi na dzieje ludzkie, przeciw „marksizmowi“, ba, nawet przeciw teoryi wartości Marksa bo to do szyku schizmy należy odróżnić się przyzwoicie. W gruncie rzeczy nie to nas różni: wszystkie te domorosłe teoryjki anty..... są tylko bagażem dekoracyjnym, służącym do tem lepszego pokazania „swego“ koloru. Pod tym zresztą względem można by było zawsze się dogadać. Dziś jednak idzie o zupełnie inne dogadanie się.

Faktem jest — i temu nikt nie zaprzeczy — że dzisiejsza rewolucyjna sytuacyja kraju naszego nie przez naszych narodowców stworzoną została. Faktem jest, że nie dążenie do niepodległości, „bijące w sercu każdego Polaka... bezklasowego“ zrodziła dzisiejszy wzburzony stan kraju. Wręcz naodwrót: to „bicie serc“, to wzburzenie umysłów u jednej części ludności naszego kraju jest rezultatem rewolucyjnej sytuacyi, jaka zrodziła się dla międzynarodowego obozu proletaryjatu europejskiego. Temu nikt nie zaprzeczy. Nie mówimy nawet o tym tak bardzo charakterystycznym fakcie, że rozrost ruchu socyjalistycznego daje pewnej części naszej młodziezy mieniącej się bezklasową zapał rewolucyjny, że wszystkie odezwy i proklamacyje patryjotyczne są kopiją odpowiedniej dzialalności socyjalistów, że ich westchnienia rozlegają się wtedy, gdy piersi socyjalistów podniosły się wzburzone. Fakty te jakkolwiek niezmiernie charakterystyczne pomijamy milczeniem i zatrzymujemy tylko główne nasze skonstatowanie: nasza sytuacyja jest rezultatem sytnacyi międzynarodowego socyjalizmu. Jeżeli zaś nadzieja roznieci w kraju myśl o walce, to pierwszą jej iskrą był głos z obozu międzynarodowego socyjalizmu, to nadzieja sama opiera się na interesach międzynarodowego obozu socyjalistycznego. Pod tym więc względem okazało się, że międzynarodowcy polscy mieli słuszność. I tak dalece mieli oni słuszność, że to oni p i e r w s i sformułowali całe znaczenie europejskie,

jakie walka rewolucyjna w Polsce mieć może i mieć musi. Sprawozdanie delegacyi międzynarodowych socyjalistów na kongres brukselski z 1891 (z Sierpnia) zaznacza co następuje:

„Nie bez znaczenia jest ten fakt, że podczas „gdy demonstracyja socyjalistyczna 1-go Maja „tak okazale się przedstawia, manifestacyja za„chowawczo-patryjotyczna, urządzona 3-go Maja „w porównaniu z pierwszą okazała się poro„nioną. Taka zmiana w nastroju masy dyktuje „organizacyi socyjalistycznej u nas nowe obo„wiązki, a mianowicie jako najsilniejsze rewo„lucyjne stronnictwo musi wziąść na siebie rolę „przewodnika narodu we wszystkich jego dą„żnościach. Spełnić ten obowiązek socyjaliści „polscy muszą tembardziej, że wobec ostatnich „zachcianek caratu wystąpić na pole polityki „europejskiej zaczepnie, podtrzymany przez zbro„dniczą agitacyję we Francyi, która respublikę „do grobu zaprowadzić usiłuje, wobec tych fa„któw proletaryjat polski — likwidator szlache„ckiej Polski — pomny będzie swego obowią„zku, ktory ciąży na nim, jako na członku „międzynarodowej rodziny socyjalistycznej."

Czy może być treściwsza i dokładniejsza ocena znaczenia tej walki? Czyż inny punkt wyjścia jak międzynarodowego obozu socyjalistycznego był by w stanie podnieść do takiej aureoli znaczenie rewolucyjnego ruchu w Polsce?

I pod innym względem mieli słuszność międzynarodowcy polscy. W wędrówce różnych elementów, którzy przechodzili z jednego obozu do drugiego wiemy jak daleko zaszli ci, którzy swe credo socyjalistyczne znmaskowali bateryją zużytej frazeologii patryjotycznej. Nie idzie nam o to, czy jeszcze dalej pójdą na prawo ale o to, że dziś już dosyć daleko zaszli. Wiemy także o tem jak ci, którzy mają przekonania socyjalistyczne a sentymenty patryjotyczne, boleć muszą na widok bezustannej amputacyi haseł socyjalistycznych, amputacyi — która odbiera organizacyi rewolucyjnej wszelkie soki żywotne, niezbędne dla akcyi. Wszystko to było omawiane i przewidywane z góry. Jeszcze jedno: było do przewidzenia, że nasza gospodarka kapitalistyczna szczególnie przy naszych warunkach politycznych wytworzy w drobnem mieszczaństwie reakcyję radykalizmu. Istnieje to wszędzie, istnieje to i u nas. I w innych krajach radykalizm drobnomieszczański gotów w chwili walki stanąć obok legionów socyjalistycznych a nawet i pod sztandarem socyjalistycznym. Wszystko zależy tylko od tego, czy sojusznik ten będzie w stanie zająć czoło armii, czy też w szeregi wcisniętym zostanie. Stronnictwa socyjalistyczne starają się o tę ostatnią taktykę. Nasi narodowi socyjaliści starali się o pierwszą. A w naszym kraju taktyka ta jest tem niebiezpieczniejszą, że radykalizm drobno mieszczański ze swej strony ustępuje miejsca co raz to bardziej „białym" elementom i tak bez końca aż do powrotu do dawnej taktyki powstańczej, która oddawała siły krajowe w ręce przeciwników wszelkiej akcyi rewolucyjnej.

Otóż póki szło o to, by między panienkami o dobrem sercu i poczciwych tendencyjach mieć większe uznanie, cytując „księgi pielgrzymstwa" niż jakieś „obcokrajowe" teoryje materyjalistyczne — to każdy wybierał według swego gustu i temperamentu. Ale dziś my na panienki i panienki na nas czekać muszą. Po walce rozpoczniemy zalecanki, a tymczasem idzie o byt rewolucyjnych żywiołów i o powodzenie hasła socyjalistycznego. Dziś idzie o to, byśmy zachowali swą siłę socyjalistyczną. Sami silni pociągniemy za sobą radykalizm drobnomieszczański, damy silne gwarancyje akcyi rewolucyjnej i uniemożliwimy zamach stanu ze strony białych, zamach stanu, który zawsze bywał zwiastunem przegranej. Jeżeli część sił socyjalistycznych pod pozorem czy to patryjotyzmu czy też dyplomatycznego wydłubywania w nosie historycznej roli burżuazyi polskiej swoje własne okopy zaniedbywać będzie, wtedy bez żadnej wątpliwości nastąpi sojusz naszego radykalizmu z reakcyją a akcyja rewolucyjna zaduszoną zostanie. Neomaltuzyjańska gutaperka z pewnością nie obroni nas od tego, by reakcyja przenikła we wszystkie pory naszego organizmu społecznego.

Dziś więc i na tem polu sporów widzimy możliwość usunięcia nieporozumień. Są wprawdzie tacy, którzy obawiają się o to, że nawet po komunistycznej rewolucyi niepodległość może być zakwestyjonowaną. Obawa ta jest rezultatem choroby, wynikłej wskutek złej pedagogii: ludzie ci za młodu byli widocznie bardzo wystraszeni „czerwonym ludem." Chorobę taką trudno leczyć, ale jedną z cnót rewolucyjnych jest cierpliwość, a cierpliwością to i wystraszonym przywrócimy równowagę umysłową.

Zjednoczeuie zatem wszystkich sił rewolucyjnych może nastąpić. Przekonanie jest to nietylko naszem, osobistem przekonaniem. Jeden z dawnych towarzyszy, który zdawało się na zupełnie inną drogę wszedł, pod wpływem sprawozdania delegacyi polskiej na kongres międzynarodowy pisał nam, iż trzeba porozumienia. Są u nas — brzmią jego słowa — patryjoci z socyjalistycznymi sentymentami oraz socyjaliści z patyjotycznymi afektami. Pierwsi mogą pójść jedną drogą. Muszą pójść — dodamy — jeżeli zrozumieli społeczne znaczenie socyjalizmu i jeśli im o zwycięztwo akcyi rewolucyjnej chodzi.

Wszelkie zjednoczenie musi się opierać na dobrze zrozumianych przesłankach. Jakiemi są te

przesłanki? Popierwsze: konieczność samodzielnej organizacyi robotniczej, ludowej — jeśli kto woli to ostatnie słowo. Ci, co rozumieją dokładniej historyczną przyszłość i ekonomiczną siłę mas miejskich, ci z rzeczywistości czerpią argumenty. Możemy tysiąc razy zamieniać słowo „robotnicze“ slowem „ludowe“ — to rzeczywistości przez to nie zmienimy. Nie w słowie zatem leży siła ale w realnym stanie rzeczy, do którego będziemy zmuszeni się zastosować bez względu na nasz słownik polityczny. Samodzielność zaś organizacyi ludowej znaczy jej świadomość klasową — ale nietylko świadomość ekonomiczną ale i świadomość polityczną. Przésłanka ta jest najważniejszą: ona daje nam linię wytyczną dla nowej polityki krajowej, ona daje nam także odmienne rozwiązanie wszystkich kwestyj politycznych, tyczących się kraju naszego, — ona wskazuje nam na to, że idzie o zdobycie władzy politycznej przez masy pracujące, — ona wreszcie dyktuje nam jedyny racyjonalny stosunek do wszelkich stronnictw politycznych w kraju.

Powtóre: musimy sformułować nasze dążności, musimy je sformułować jasno i zrozumiale. W naszym akcie oskarżenia przeciw istniejącemu porządkowi każda skarga, każdy ból musi znaleźć sobie miejsce. W naszym krzyku o sprawiedliwość każdy uciśniony powinien usłyszeć oddźwięk swego westchnienia. W naszych żądaniach powinny się odzwierciadlić żądania wszystkich pokrzywdzonych. Będzie to program wszystkich cierpiących i wszystkich pokrzywdzonych. A chorąży naszego sztandaru, klasa pracująca, wystąpi do walki, żądając dla siebie nie klasowego panowania ale społecznej sprawiedliwości.

Wreszcie musimy mieć swoją siłę, swoją armię i swój samodzielny byt. Musimy być niezależni zarówno od innych sił politycznych w kraju jak i na zewnątrz. Jeden okrzyk walki powinien się rozlegać i w Warszawie i w Krakowie, i w puszczach wschodnich i pod ziemiami szlązkimi. Ognisko walki rozszerzyć i rozdmuchać powinniśmy, uprzednio otwierając wrota do demokratycznej i socyjalnej respubliki dla tych, ktorych szlachecka Polska oddała na pastwę demokratyzmu carskiego. Innemi słowy: wszystkie kwestyje jak żydowska, litewska, białoruska i rusińska nawet — mogą i muszą być rozwiązanemi i to bez doktryny, bez wahania się, bez sekciarskiej tolerancyi, — z drugiej strony w imię wspólnych interesów i w imię zwycięzkiej rewolucyi. Jeżeli tego nie potrafimy dokonać — zginiemy!

Przed nami piękne i rozległe pole pracy. Przed nami wielkie i o losie kraju decydujące zadania. Przed nami także ciemna noc, w której wicher zapowiada tajemniczy przedświt innego nowego dnia. W ciemnościach tych walczyć wypadnie! Niechaj że więc świadomość dodaje nam światła niezbędnego a w jedności szukajmy siły, która zawsze i wszędzie wszystkiego potrafi dopiąć.

R — a.

Wobec grożącego u nas antisemityzmu!

KWESTYJA żydowska ma jedyne tylko rozwiązanie i wskazywaliśmy na takowe nieraz. Istniejący u nas antysemityzm nio przekraczał po dziś dzień tych granic, w których istnieje on we Francyi i na Zachodzie w ogóle. Nie przybrał on nigdy tego znaczenia nawet, jakie miał on w Niemczech. Wprawdzie znaleźli się i u nas demokratyczni antysemici, ale dotychczas małpowanie rossyjskiego i ukraińskiego „narodniczestwa“ jest bądź co bądź faktem odosobnionym, nie mającym żadnego szerszego znaczenia. Na tę naleciałość ze wschodu reagowała polityczna myśl, która w antysemityzmie dla siebie niebezpieczeństwo widziała i poniekąd jeszcze widzi.

Tak było dotychczas! Czyż sytuacyja ta może się zmienić? Mamy całą wiązankę poważnych zupełnie wiadomości, które wskazują, iż zmiana jest bardzo możliwą. Mianowicie obawiać się należy, iż względy polityczne, które po dziś dzień przeciw antysemityzmowi przemawiały, stracą swą dotychczasową siłę, zejdą zupełnie ze sceny argumentacyi, a nawet kto wie czy one same nie dadzą nowego pokarmu agitacyi antysemickiej.

Napływ tak zwanych żydów rossyjskich do ziem polskich wzmaga się z każdym dniem. Ci żydzi rossyjscy to nietylko mieszkańcy Moskwy Petersburga etc. ale przybysze z Wilna, i innych miast dawnych ziem polskich, w każdym razie do dziś dnia jeszcze nie rossyjskich. W prowincyjach tych przeszłe pokolenie żydowskie, dziś jeszcze żyjące zresztą, mówiło po polsku, uważało się nawet za związane z życiem polskiem. Były to czasy silnego ekonomicznego stanowiska szlachty polskiej, około której miejskie życie gospodarcze obracało się jak satelita. Żydzi z miast i z miasteczek prawem ciążenia przylegali także do tego zasobnego we własność elementu. Wobec zaś czynownictwa i ciemnych stron nietylko caratu ale i pogrążonego w niewoli pomieszczyctwa rossyjskiego, szlachcic polski o bogatej przeszłości, o pewnej bucie, zdradzającej silną świadomość swych dawnych praw, olśniewał mieszkańców miast i miasteczek nawet jeszcze nie zasymilizowanych z politycznem życiem krajowem. Starsze zatem pokolenie żydo-

wskie miało świadome lub nieświadome sympatyje polskie. Starsze pokolenie składało się z Janklów mickiewiczowskich lub trochę mniej idealnych i trochę mniej rozumiejących prawdziwe życie polityczne; bądź co bądź było ono mniej lub więcej polskiem. Polskość ta żydowskiego elementu wzbudziła nawet dla nich tę nienawiść wśród tak zwanych ukraińców, pod egidą carskiego demokratyzmu szukających środków do „rozpoljaczenia“ i do „rozżydzenia“ „południowo-zachodniego kraju“*).

Tymczasem nastąpiły wypadki 1863-64 roku. Polski element w zabranym kraju został zgniecionym; myśl o swobodzie politycznej została przyduszoną. Silny element demokratyczny, reprezentowany przez drobną szlachtę tameczną najwięcej ucierpiał, bo właśnie drobna szlachta najwięcej uległa prześladowaniom. Rząd rossyjski rozumiał dobrze, gdzie tkwi siła polonizmu i rewolucyjności: cały wiek XIX jest świadkiem trzebienia na Litwie drobnej szlachty, którą wywożono, mordowano i sądzono zarówno w czasie wojny jak i w czasach pokoju. Zwłaszcza podczas ostatniego powstania nastąpił terror murawjewowski, terror który sympatyje polskie wśrd żydów zabijał. Oprócz terroru nastąpił demokratyzm murawjewowski, który czarował młode pokolenie. To też nie dziw wcale, że w krótkim przeciągu czasu całe młode pokolenie żydowskie oświadczyło się za Rossyją, maskując swe obawy i swe zastraszenie polityką murawjewowską..... tendencyjami antyszlacheckiemi. W imię demokratyzmu zaczęła się młobzież żydowska rusyfikować.

Jest to bez wątpienia fakt niezmiernie anormalny widzieć tak zwanych radykałów żydowskich, więzionych i prześladowanych przez rząd, mówiących na Litwie o wielkim „soborze ziemskim“ i o wielkich zadaniach „rossyjskiego narodu“. Trudno sobie przedstawić obraz bardziej ponury i straszny pod względem nieświadomości jak i bezsilności politycznej, gdy się widzi całe dziesiątki ba nawet setki tak zwanej inteligiencyi i pół-inteligiencyi (jest to termin miejscowy) propagującej w kraju z a b r a n y m rossyjską swobodę i rossyjskie narodniczestwo. Mimowoli zjawia się zapytanie, zkąd to bierze się tyle zamiłowania do swobody u ludzi, którzy przedewszystkiem nie mogą zrozumieć najsroższego ucisku krajowego, którzy nie widzą kajdan, w jakie całą Litwę skuto. I również trudno zrozumieć, jak w obec dosyć licznej ofiarności, którą zrusyfikowani radykali żydowscy wykazali, nie przyszło im do głowy, że w amalgamacie rossyjskiego narodniczestwa i carskiego demokratyzmu ten ostatni zawsze przeważać musi że w amalgamacie ich rusyfikacyjnych tendencyj i westchnień do nieokreślonej swobody tylko pierwsze się realizują, wzmacniając ten rząd, przeciw któremu oni rokosz podnoszą.

Zadawaliśmy te zapytanie na miejsu ludziom, którzy jak ryba o lód bili się w swych „krużkach“ (kółkach), nie mając ani wpływu ani posłuchu, ofiarując dziesięciu inteligentów i podwójną liczbę pół-intelegentów za „spropagowanie“ jednego krawca z jakiegoś małego miasteczka. Wskazaliśmy im na to, że jedyna ich praca pozytywna, jaką oni dziś prowadzą, to rozszerzanie znajomości języka rossyjskiego, jednem słowem rusyfikacyja. Wtedy paczęto mi mówić o chłopach, o szlachcie, o tem jak to kiedyś będzie dobrze na świecie..., byle by tylko nie było kapitalistów.

Bardzo pięknie — odpowiadaliśmy — to będzie, i ja tego chcę... Ależ wy chcecie „ziemskiego soboru“, który da tylko władzę kacapom-kapitalistom. Jużci nie dla socyjalizmu chyba chcecie oddać Litwę pod obuch kacapów....

Zaślepienie wszake jest tak silnem, że mnie omal co nie ukamienowano obszczyną, której w Litwie nie ma, artelami o jakich nie słychać tam wcale, kapitalistycznym rozwojem moskiewskiej gubernii..... Wreszcie dostałem jak obuchem po głowie jakąś kolekcyją artykułów „narodniczeskich“.

Ta ospa polityczna, która napadła na młodzież żydowską, szpecąc najlepsze wyrazy ich poświęcenia pełnych twarzy, zarażając cały kraj rusyfikaayjnemi tendencyjami, ta powtarzamy obrzydliwa epidemia, która z bojowników wolności robi narzędzie carskiej polityki — nie pojawiła się sama. W rozwoju tej szpecącej choroby rusyfikacyjnej tak zwana polityka polska zawiniła niepomiernie.

Rząd rossyjski rzucił powstaniu kwestyję socyjalną, z jednej strony przeprowadzając uwłaszczenie włościan i równoprawienie żydów, z drugiej podnosząc antagonizm socyjalny dwóch klas tem śmielej, że nizki stan kultury i litewskość wsi dawały mu gwarancyję, iż polityczna myśl nie może się wyłonić z demokratyzmu carskiego. W miastach zaś żydzi zjednoczeni z rossyjskiem i ukraińskiem narodniczestwem dostatecznie paraliżować mogli wszelkie tendencyje politycznego wyzwolenia. W odpowiedzi na to tak zwana polityka polska rzuciła anatemę na „kwestyję socyjalną“, którą zidentyfikowała z agitacyją rossyjską. Tem samem wykazała ona zupełną nieudolność rozwiązania najważniejszych dla swobody Polski zagadnień, — tem samem rzuciła ona Litwę na pastwę agitacyi rossyjskiej, a własne elementy doprowadziła do zupełnego odrętwienia politycznego. Młode zaś rewolucyjne

*) Między innemi patrz art. Dragomanowa, rozprawy Juzowa i t. p. „demokratyczności.“

siły polskie, poruszone do głębi mizerotą obozu polskiego, prześladowane za każde usiłowanie lepszego zrozumienia rzeczy, mimowoli ulegać poczynało zdradziecko zastawionym sidłom narodniczestwa. Wszystkie cudackie tezryje „ludowości“ i separatyzmu... od Polski, wyłącznie od Polski, stworzone zostały przez naiwnych polaków, nie wiedzących doprawdy od kogo się chronić : czy od żandarma, czy od patryjoty polskiego !

Wytworzyła się więc na Litwie sytuacyja rozpaczliwa : z jednej strony włościaństwo, obrabiane przez rząd, z drugiej inteligencyja żydowska po miastach szerząca rusyfikacyję i pociągając za sobą masę żydowską, pochopną zresztą do trzymania strony silniejszego. Elementy zaś socyjalistyczne polskie albo ginęły w chaosie źle zrozumianego federalizmu albo też wpadły w sidła „etnograficzności“, zastawione zręcznie przez wielko-i mało-rossyjskich narodników. Powiadam, że to były sidła zastawione zręcznie, bo, podnosząc miecz sprawiedliwości historycznej przeciw szlachcie i polakom — zaborcom, panowie narodniki jednocześnie mówili o wielkich zadaniach „rossyjskiego“ narodu, sami albo też pod przyłbicą małorusów występowali jako obrońcy Litwy i Białorusi zupełnie tak samo jak Kaulbars przemawia w Bułgaryi w interesach słowiańszczyzny.

Najsilniejszym posiłkowym elementem w tej walce „wolnościowej“ byli żydzi a raczej tak zwana inteligiencyja żydowska. Wykazaliśmy przyczyny, które wywołały tę sytuacyję. Wskazaliśmy na winy, które ciążą na nas socyjalistach polskich, oraz na zbrodnie polityczne naszych patryjotów.

By te „zbrodnie“ polityczne należycie ocenić, trzeba znać dokładnie argumentacyję żydowską na Litwie. Zaczyna się od tego, że to rząd rossyjski dał im prawa, radykalniejsi mówią o rządzie, przymuszonym przez „obszczestwo“ Następnie zaczyna się apologija demokratyzmu bojarstwa i prawosławia. Wreszcie dochodzi się do tego, że to „szlachta“ namówiła żydów do szynkowania i t. p. rzemiosł, intrygując tak bardzo przeciw ludowi i przeciw żydom samym. Wszystkie te brednie i stokroć gorsze jeszcze powtarzały się i powtarzają się przez „intelegiencyję“ żydowską a cały obóz polski przysłuchiwał się tej agitacyi, nie racząc odpowiadać nawet..... bo więcej się obawiają „kwestyi socyjalnej“ jak utracenia wszelkiego gruntu politycznego pod nogami. Nie dziwimy się panom ze szlachty, ale nasza demokracyja sławetna, nasi bezklasowi patryjotnicy cóż robili, czem oddziaływali ? Odpowiedzią na to pytanie jest stan dzisiejszy, któryśmy lekko naszkicowali. I wszystko to dla uratowania patryjotyzmu szlacheckiego, by nie zrazić „starszej braci“ dla walki o niepodległość. Trudno o bardziej zbrodniczą głupotę !

Dziś znaczna ilość w ten sposób zrusyfikowanych żydów emigruje do „etnograficznej“ Polski, gdzie rząd rosyjski ich faworyzuje ze względu na ważne ich znaczenie jako czynnika politycznego. Względy policyjne nie pozwalają nam wymieniać tu nazwisk ; nie możemy nawet wskazywać na mnóstwo faktów, nam komunikowanych lub znanych. Dosyć zresztą popatrzeć na szyldy „russkich“ magazynów, restauracyj, banków, składów i innych przedsięwzięć, zakładanych u nas przez żydów z Litwy zupełnie jak gdybyśmy..... byli w Londynie lub New-Yorku, gdzie przybysze z Wilna, Mińska, Białegostoku i Brześcia z namiętnością, zaszczepioną im przez inteligiencyję żydowską, ozdabiają swe „interesy“ — dwugłowym orłem i szyldem rossyjskim.

W obec takiego zjawiska wytłumaczonym jest powstający antagonizm nawet między ludnością żydowską zasymilizowaną a przybywającymi apostołami kultury wschodniej.

Niebezpieczeństwo zatem powodzenia agitacyi antysemickiej jest wielkiem. Niebezpieczeństwo to wzrasta z każdym dniem i obowiązkiem naszym jest przedsięwziąć środki zaradcze i lecznicze zarazem. Z jednej bowiem strony trzeba szukać środków reagujących przeciw niebezpiecznemu dla walki wolnościowej nastrojowi masy żydowskiej, z drugiej strony trzeba się postarać o to by w żadnym razie nasze szeregi rewolucyjne nie dały się uwieść złowrogim i niebezpiecznym hasłom antysemickim, które sam ruch nasz socyjalistyczny do zguby doprowadzić mogą.

By sprostać naszemu zadaniu musimy przedewszystkiem zająć się niem i poznać je. Trzebaż zrozumieć wreszcie, że dla stronnictwa politycznego nie sposób jest bezustannie kompilować badania o pierwocinach ludzkości i o centralizacyi kypitału.. zagranicą. Jeżeli co jest żywotną kwestyją dla nas, to bez wątpienia pierwsze miejsce zajmują wszystkie te pierwszorzędne zagadnienia polityczno-społeczne, których nasze patryjotyczne stronnictwa rozwiązać nie umiały i rozwiązywać po dziś dzień nie umieją. Zresztą zarówno przed jak i w czasie rewolucyi, a nawet po wybuchu takowej stronnictwo socyjalistyczne musi dokonać pracy, którą w gruncie rzeczy stronnictwa burżuazyjne już dawno dokonać winne były. Jeżeli takie zadania istnieją, musimy je rozwiązać i nie możemy wzruszać ramionami z ich powodu tylko dlatego, że one przed nami powinny były być załatwionemi. Jeżeli szlachecko-patryjotyczna Polska pozostawiła nam w spuściźnie niezałatwionemi kwestyje

żydowską, litewską, rusińską, kwestyję nawet oświaty ludowej i t. d. — to nie racyja, byśmy przechodzili koło tych przeszkód z frazesem, że to nie nasza sprawa. Wszystkie te kwestyje są „naszą“ sprawą, bo one stoją nam przeszkodą na naszej drodze, i niezałatwione mogą sparaliżować naszą pracę i naszą walkę.

Pod tym względem największe obowiązki mają towarzysze nasi na Litwie. To oni powinni utorować nam drogę, przeprowadzając porozumienie między nami a radykałami litewskimi, występując przytem z całą energiją przeciw wszelkiej propagandzie rossyjskiej bez różnicy, kto takowę prowadzi. Nasi towarzysze mogą to zrobić, bo najbardziej żywotny element rewolucyjny na Litwie będzie w ich szeregach; idzie tylko o to, by takowy do życia pobudzić. Z chwilą, w której dzieło to dokonanem zostanie, będziemy w stanie załatwić sprawę z tak zwaną inteligencyją żydowską i raz na zawsze odebrać jej możność działalności rusyfikacyjnej w imię wolności i wielkiego jutra „rossyjskiego“ narodu. Musimy przytem reagować i to energicz nie przeciw propagandzie rossyjskiego narodniczestwa, przeciw Drakomaowym, Juzowym i t. p. apostołom wielkości rossyjskiej i demokratyzmu wschodniego z jednej i przeciw agitacyi czynowniczej z drugiej strony. Pamiętajmy bowiem o tem, że nietylko fałszywe poglądy ekonomiczne musimy zwalczać; również ważnem jest wyplenienie złych poglądów politycznych. Cóż z tego, że część tej pracy była obowiązkiem naszych patryjotyczno-demokratycznych stronnictw? Praca jednak nie została wykonaną i dziś przypadła nam w udziale, bo zmuszeni jesteśmy zwalczać wszystkie przeszkody, jakie na drodze naszej napotykamy.

Jeżeli spełnimy to zadanie, to źródło zła wyschnie a zarażeni russyfikacyją powoli przyjdą do siebie. Jeżeli nie zdołamy wytworzyć z mas żydowskich sprzyjającego nam elementu czynnego, w każdym razie odejmiemy mu broń, którą mu czynownicy i wrzekomy radykalizm dał przeciw nam. Jednocześnie na drodze praktycznej polityki wskażemy rossyjanom, jak wygląda zdrowa myśl polityczna. Z pewnością nie teoretycznymi wywodami złamiemy wielką predylekcyję, którą radykalizm rossyjski wykazuje dla panslawizmu i dla obrusienija w imię „ludowych“ interesów. Dopiero gdy mu na polu walki zadamy kilka porządnych ciosów, gdy w imię rzetelnego socyjalizmu i prawdziwej myśli demokratycznej damy mu porządnie po palcach — wtedy utorujemy drogę teoretycznym postulatom, które usankcyjonują nasze zwycięztwo, osiągnięte już na praktyce.

Z tego więc widzimy, że kwestyja grożącego antysemityzmu i środki zaradzenia związane są z całością naszej agitacyi politycznej. Od nas samych zależy rozwiązanie tej kwestyi. Jeżeli zaś powiemy sobie, że to wszystko nie „nasza“ rzecz — wtedy przygotujmy się do tego, że wkrótce mieć będziemy do czynienia z silnym ruchem antysemickim, zjawiającym się jako odpowiedź na rusyfikacyjne tendencyje immigracyi żydowskiej. A wtedy nie nasza polityka i nie nasz sztandar mogą coś wygrać na tem.

Te.

ZE ŚWIATA

IV.

TYLKO co odbył się wielki zjazd niemieckich związków fachowych. Celem zjazdu było głównie przeprowadzenie bardziej scentralizowanej organizacyi. Zjazd nie dał jeszcze zupełnego rezultatu. W każdym razie przyjęto uchwałę, by w oddzielnych centrach lub krajach przeprowadzać związki przemysłowe (łącząc pokrewne fachy w jedną związkową całość). Z tych związków wyłonić się ma centralizacyja. Jak już zaznaczyliśmy, do dziś dnia przyjęto tylko zasadę. Przeprowadzenie scentralizowanej organizacyi fachowej w Niemczech ma do zwyciężenia ogromne trudności, wynikające z prawodawstwa niektórych większych krajów niemieckich, stojących na przeszkodzie zogniskowaniu w jeden centr ogólny różnych stowarzyszeń lokalnych. To też nawet kongres, o którym mowa, nie jest wcale kongresem posłów, wysłanych ze związków lub stowarzyszeń. Tego prawo nie pozwala. Robotnicy niemieccy ominęli ten zakaz w następujący sposób: zgromadzenia publiczne robotników, należących do jednego fachu lub gałęzi przemysłu wybiera delegatów, którzy jadą na kongres. Kongres tylko wybiera komitet centralny, znoszący się ze związkami za pomocą „mężów zaufania“.

Na zjeździe w Halberstadt delegatów było 200, reprezentujących 300,000 robotników, w liczbie których robotników, zatrudnionych w budownictwie jest 38,200; — robotników zatrudnionych przy odzieży i obówiu jest 28,500, — przy wyrobach metalowych 40,610 i t. d.; ślusarze zaś, szklarze i jeszcze kilka fachów wcale nie było reprezentowanych na zjeździe.

Niemiecki ruch zawodowy jest jeszcze bardzo młodym i ma przytem do zwalczenia nietylko ucisk kapitalistów ale i ucisk prawny, który nie daje mu możności wybrania najlepszej formy organizacyjnej.

Daleko większą swobodą pod względem prawnym cieszą się robotnicy we Francyi od 1884 roku. Ale swoboda ta trwa zaledwie ośm lat i robotnicy francuzcy przystąpili do organizacyi zawodowej dopiero wtedy, gdy przedsiębiorstwa już niezmiernie były scentralizowane t. j. mając przeciw sobie stuwiekowego bogactwem wroga. Postęp wszakże, który tam miał miejsce, jest zadziwiający. Oto w 1884 roku ilość robotniczych związków fachowych wynosiła zaledwie 68; w 1885 roku było już 221 związków w 1890 roku liczba robotniczych związków fachowych wynosiła już 1006, z końcem 1891 roku związków naliczono 1250. W tej liczbie są już policzone związki kupieckie (t. j. komisantów i t. d.), których jest 36, liczących razem 10,000 członków.

Organizacyje te odrębne połączone są nieraz w większe związki, obejmujące bądź miejscowość jedną (okręg przemysłowy), bądź też łącząc pojedyńcze towarzystwa fachowe w jeden większy związek. Takich związków jest 27. Niektóre z nich mają poważną ilosc członków; w związku „kolejarzy“ jesc 27,000 członków.

Ilość robotników, zorganizowanych w te związki, dochodzt do 206,000. Liczba ta jest dosyć skromna, ale trzeba zwrócić uwagę na okoliczność już wzmiankowaną: późno zdobytą swobodę zrzeszania się we Francyi. Przytem „zsyndykowani“ robotnicy są prawie bez wyjątku republikanami i socyjalistami. Religijni i monarchicznie nastrojeni robotnicy są oddzielnie zorganizowani w mięszanych (t. j. razem z przedsiębiorcą) towarzystwach, a liczba ich nie dochodzi do 16 tysięcy. Za to jest jeszcze 102 towarzystw fachowych nie stosujących się do litery prawa (naprzykład wybór robotnika cudzoziemca do zarządu; niezłożenie listy członków zarządu w ręce burmistrza i t. d.). Razem więc liczba fachowo zorganizowanych robotników we Francyi przekracza 250,000. Przy tej sposobności zaznaczamy, że w 1890 roku liczba robotników zorganizowanych w prawnych towarzystwach fachowych wynosiła zaledwie 139,692, co w obec wspomnianej wyżej liczby 206 tysięcy wykazuje wzrost o 66 tysięcy zorganizowanych robotników. Niektóre związki fachowe mają kassy chorych, biura pracy, nawet towarzystwa współdzielcze; 47 towarzystw urządziło wykłady fachowe a 3 związki mają szkoły fachowe.

Od środków walki, jakiemi są organizacyje zawodowe, przejdźmy do samej walki, a mianowicie do tej, które one najczęściej prowadzą: do strejków.

Co się tyczy strejków pouczającem jest sprawozdanie pana Burnett'a o strejkach w Anglii za rok 1890. Ilość strejków, które miały miejsce w tym roku, według autora wynosi 1,028, a w tej liczbie zdają się być opuszczone mniejsze „nieporozumienia.“ Strejki te były wymierzone przeciw 4,382 przedsiębiorcom — głównie w przemyśle bawełnianym, w budownictwie, w górnictwie, w zakładach krawieckich i t. d. Główną przyczyną strejków była kwestyja płacy zarobkowej, która dała powód do zatargu w 639 strejkach. Z nich 68,7% strejków, w których robotnicy żądali podwyższenia płacy, zakończyło się zwycięztwem robotników, a tylko 21% porażką. Trzeba tu zwrócić uwagę, że 1890 rok był rokiem rozkwitu przemysłowego. Ze strejków, które miały miejsce z powodu obniżenia płacy zarobkowej, tylko 57,8% zakończyło się zwycięztwem robotników. Również pomyślny przebieg miały strejki w celu skrócenia dnia roboczego; ilość takich strejków była niewielką, bo zaledwie 23, a z nich 69% zostało uwieńczone zwycięztwem robotników. Daleko gorzej poszły strejki w obronie zasad solidarności i praw stowarzyszeń. Strejków, wywołanych tem, że przedsiębiorcy zatrudniali niestowarzyszonych robotników było 59, z których 35 skończyło się porażką. Ogólny bilans zwycięztw i porażek przedstawia się tak: Zwycięztwem skończyło się 59,7% wszystkich strejków, a zatem trochę więcej niż połowa. Zupełne zwycięztwo otrzymało 213,867 robotników; częściowe zwycięztwo spotkało 66,029 robotników, natomiast 102,000 robotników zostało dotkniętych klęską. W ten sposób widzimy, że wiecej jak $^1/_3$ strejkujących robotników dobiła się swego w zupełności lub też częściowo. Strejki trwały przecięciowo po 17, 3 dni — to jest krócej niż w 1889 roku ($18^1/_2$ dnia) oraz w 1888 (19 dni).

Przeciwnicy strejków wskazują na to, że z przeszło 4 tysięcy zakładów tylko 1,427 firm wypłacało tygodniowo 261,295 funtów szterlingów. W obec jednak wygranej w płacy i w skróceniu dnia roboczego, które przypadło w udziale 278 tysiącom robotników — korzyści osiągnięte przez robotników będą zawsze większe od strat.

Co się tyczy strat przedsiębiorców, to nie są one jeszcze znane; 541 firm tylko podaje swe straty na 151,343 funtów szterlingów!

Przejdźmy od przeszłości do dnia dzisiejszego, t. j. do toczącej się obecnie walki górników.

Postanowienie angielskiej „Narodowej Federacyi Górników“, o którem pisaliśmy w przeszłym numerze, weszło w życie. Członkowie

Federacyi dowiedli raz jeszcze, jaka jednomyślność i karność panuje wpośród angielskich robotników połączonych w związkach fachowych. Górnicy durhamscy, należący do „Narodowego Związku Górniczego“ nie dali się również w energicznej obronie swych interesów wyprzedzić „Federacyi“. W ten sposób w Sobotę 12 Marca opuściło robotę 405,620 robotników. Oprócz okręgów South Wales i Northumberland oraz niektórych kopalń szkockich, (należących do Związku) kopalnie węgla na całej przestrzeni Wielkiej Brytanii zaświętowały.

16 Marca w Londynie odbyła się zapowiedziana konferencyja przedstawicieli Federacyi. Uchwalono na niej, aby bezrobocie trwało tydzień i aby od 11 Kwietnia wszyscy członkowie Federacyi pracowali tylko 5 dni w tygodniu. Jako dzień, wolny od pracy, wyznaczono Poniedziałek. Trzeba dodać, że, co prawda, „poniedziałkowanie“ i dotychczas było bardzo we zwyczaju angielskich górników. Teraz wszakże będzie ono powszechnie obowiązkowem na pewien czas i oznacza, że właściwie węglarze, należący do Federacyi będą pracowali tylko $4\,^1/_2$ dnia w tygodniu, bo w Sobotę w Anglii w ogóle, a w kopalniach szczególnie robota ustaje już od południa.

Wyznaczony tydzień góruicy przeświętowali i do roboty powrócili 21 Marca. Powrócili na dawnych warunkach, t. j, cel swój w zupełności osiągnęli — na razie. Właściciele kopalń, objętych przez Federacyję, tymczasem o zniżkach płacy jeszcze milczą.

Inaczej jest w Durham. Tamtejsi górnicy (przeszło 80,000) rozpoczęli 12 Marca nie bezrobocie dla demonstracyi, a prawdziwy strejk, zaciętą walkę przeciwko już urzędowo zażądanej od nich zniżce płac o 10 $^0/_0$. Tam też i dotychczasowy przebieg bezrobocia jest nie tak spokojny, jak w tygodniowe święto Federacyi. W wielu miejscach zaszły już rozruchy, siły policyjne w całym okręgu znacznie wzmocniono, tłum rzuca się na wyłamujących się z solidarności robotników i ich mieszkania, jak również na niektórych oficyjalistów kopalni. Walka, jak powszechnie przewidują, będzie długa i zacieta, a wynik jej dotąd niepewny. Właściciele bowiem uporczywie obstają przy swych żądaniach.

Przyjrzyjmy się tymczasem rezultatom już zakończonego „święta tygodniowego“ Federacyi. Był to rzeczywiście wspaniały objaw solidarności robotniczej. Pamiętajmy, że bądź co bądź nie był on wywołany przez bezpośrednie namacalne niebezpieczeństwo, górnicy przewidywali tylko możliwość zniżki płac. Chcieli oni swem jednomyślnem wystąpieniem dowieść, że w razie potrzeby są w stanie z równą zgodą wszcząć walkę dłuższą i cięższą. Była to demonstracyja, która wszystkich przekonała o potędze Federacyi. A Federacyja powstała ze spójni związków miejscowych dopiero w 1887 roku. Nic dziwnego więc, że ten objaw siły scentralizowanej organizacyi podziałał na robotników, stojących po za nią, że wpośród górników, należących do Związku, coraz częściej rozlegają się głosy, dowodzące konieczności zlania się z Federacyją w jedno ciało, że „Związek Tragarzy Węgla“, który kilkakrotnie w ostatnich czasach wyrażał swą gotowość do poparcia walczących górników, połączy się zapewne już niedługo z Federacyją. Wkrótce więc prawdopodobnie w Anglii wszyscy górnicy i część tragarzy węgla będą zjednoczeni w jednym olbrzymim związku.

Inaczej musimy zapatrywać się na rzeczy, jeżeli rozważymy prawdopodobne rezultaty tej walki pod względem jej bezpośrednich celów, utrzymania płacy na dawnym poziomie. Z góry już należy powątpiewać o skutecznoćci strejku odpornego. Większa część strejków, mających na celu opór zniżce płacy, nie udaje się, wybuchają one bowiem zwykle w czasie „złych interesów.“ kiedy kapitalista niewiele zyskuje na towarze a czasem traci nawet. Nic więc dziwnego, że może on taki strejk spokojnie przeczekać.

Tu co prawda robotnicy chcą uprzedzić prawdziwy wybuch takich „złych czasów,“ świętowali na to, aby nie tylko manifestować swą siłę i zgodność, lecz również na to, aby zmniejszyć istniejące już zapasy węgla, i mają pracować o jeden dzień w tygodniu mniej, aby uniknąć ponownego przeładowania rynku. Odzywały się głosy (np. B. Pickard, członek parlamentu i prezes Federacyi) twierdzące, że „świętowanie“ to tylko demonstracyja, że opuszczenie pracy przez górników dowiedzie już po tygodniu, że owych „zapasów,“ na które właściciele się powoływali — nie ma, że rynek bynajmniej nie jest przepełniony. Parę tygodni przed strejkiem wyglądało na to, jakoby te zdania były słuszne, ceny węgla poszły kolosalnie w górę, fabryki wypowiadały — jakoby dla braku węgla — miejsce robotnikom i t. d. Lecz okazało się, że zwyżkę cen wywołała panika spożywców, którzy tłumnie rzucili się do robienia zapasów. Panikę tę, potrafili wyzyskać handlarze i spekulanci i podnieśli ceny niesłychanie. Gdy jednak pierwsza trwoga przeminęła, ceny — jeszcze przed strejkiem — spadły i spadają dotąd. Wiele zaś fabryk rzeczywiście na pewien, albo nawet (niektóre) na nieograniczony czas pozamykano. Lecz były to fabryki, które robiły „złe interesa,“ i których właściciele na pewien czas radzi byli „zamknąć budę,“ a

ze strejku skorzystali, jako z bardzo przyzwoitego pretekstu. Tyczy się to przedewszystkiem przemysłu żelaznego, który obecnie w Anglii przechodzi ciężki kryzys.

Faktem więc jest, że zapasy węgla istnieją, i że nadprodukcyja w tej gałęzi przemysłu panuje na dobre. Czy „święto tygodniowe" zapobiegło temu? Otóż w wielu miejscowościach górnicy przed świętami przez parę tygodni pracowali „po fajerancie," aby coś na czas bezrobocia zaoszczędzić. W tych miejscach przez trzy tygodnie roboty „po fajerancie" wytworzono stanowczo tyle, ile zwykle wytwarza się w ciągu tygodnia. Tam więc celu zupełnie chybiono. Dlatego też przedstawiciele górników z Yorkshire'u i Cheshire'u domagali się na konferencyi londyńskiej, aby zamiast jednego świętowano dwa tygodnie, uznając, że jeden tydzień nie wystarczy na wyczerpanie zapasów, wytworzonych w ciągu już ostatnich tylko paru tygodni.

Pomimo więc jedności akcyi w przeprowadzeniu bezrobocia popełniono błędy, które mogą poważnie zaszkodzić interesom górników.

Nie można dostatecznie podkreślić zupełnie oryginalnego charakteru tego świętowania. Nie szło tu o zwykłą obronę płacy. Górnicy milcząco albo i wyraźnie uznawali, że są jakoby takie okoliczności, przy których zniżka płacy jest usprawiedliwioną. Starali się oni „wejść w położenie" przedsiębiorców.

Jakkolwiek byśmy się zapatrywali zasadniczo na taką postawę robotników, to musimy uznać, że „uwzględnianie położenia" kapitalistów przez robotników jest koniecznem, jeśli się ma na widoku utrzymanie jakich takich warunków bytu i, nie sięgając wzrokiem dalej po za obecny ustrój, chce tylko zapewnić jak najlepszy rynek dla jedynego towaru robotnika — dla siły roboczej. Gdy jakaś gałęź przemysłu nie daje przeciętnych zysków kapitalistom, to kapitały przenoszą się do innej gałęzi lub nawet do innego kraju, a to oznacza ostatnią nędzę i często śmierć głodową dla tysięcy robotników. Robotnicy angielscy pilnie więc śledzą za rynkiem towarowym, aby odpowiednio do niego normować swoje żądania na rynku pracy.

I jeżeli cały strejk obecny jest jednym z najpoważniejszych objawów tej taktyki, to w tym czasie było parę drobniejszych epizodów, charakterystycznych pod tym względem. Tak gdy w tygodniu przed bezrobociem handlarze węglem wzięli się po poprostu do rozboju, korzystając z paniki spożywców i podwajając ceny, to tej grabieży i dalszym jej postępom położyło kres dopiero wystąpienie „Związku Tragarzy [illegible]gli," który oświadczył, że w razie dalszej [illegible]żki cen to[illegible] podniesienia swych płac o 50 %! Obecnie znowu obawa przed strejkiem górników w South Wales i Northumberland celem podniesienia jedynie wstrzymuje tamtejszych właścicieli kopalń od skorzystania ze strejku durhamskiego i wyszrubowania cen.

Pomimo to, powiadają kapitaliści, dążenia górników do utrzymania płacy na dawnym poziomie nie dadzą się przeprowadzić teraz, bo w ostatnich latach miał się w ogóle zmniejszyć popyt na węgiel: zmiejszyło się zapotrzebowanie do odlewni żelaza w skutek zastoju w tej gałęzi przemysłu, wywołanego przez powszechny krach w Argentynie, przez cła ochronne we Francyi i w Stanach Zjednoczonych. Górnikom brak pozytywnych argumentów na odparcie tych twierdzeń i ten brak może fatalnie wpłynąć na dalszy przebieg walki, której bezwątpienia za zakończoną uważać nie można. Lecz opierają się oni na dawnem doświadczeniu, że już w ubiegłych latach przekonywano ich prawami ekonomii politycznej i jeśli nie temi samemi, to przynajmniej podobnemi danemi o niemożliwości ich żądań, a mimo to walka do pożądanych rezultatów doprowadziła.

Robotnicy nie ufają swym patronom nawet w tym wypadku, gdy idzie przecie — podług słów jednego z dyrektorów kopalń, sympatyzującego z ich dzisiejszym ruchem — o to, aby „dać przedsiębiorcom słuszny zysk, robotnikom słuszne wynagrodzenie i spożywcy węgiel po słusznej cenie". I mają zupełną racyję. W tym wypadku, jak w tylu innych, klasa kapitalistów dowiodła, że po za chwilowym zyskiem nic nie widzi, że dla chwilowego zysku gotowa nawet pod sobą podkopać grunt na dłuższy czas i narazić się na wielkie straty w przyszłości. Zobaczymy bowiem, jak przekonywali robotników ci kapitaliści, którym zabłysła nadzieja pożywienia się 10 % płacy: „Wiecie, że interesy idą źle, że rynek przepełniony, że ceny wskutek tego spadają i muszą spadać. Zgódźcie się więc na 10 % zniżkę, bo dalej tak iść nie może. Chcecie świętować tydzień i potem robić o 1 dzień w tygodniu mniej? Ludzie, opamiętajcie się, toż przez ten tydzień stracicie tyle odrazu, ilebyście stracili w ciągu 10 tygodni, pracując po obniżonej taryfie". Zaślepieni ponętą chwilowego obdarcia robotników zapominali o tem, że jeżeli teraz ceny są nizkie w obec teraźniejszych zapasów, to po 10 tygodniach również długiej codziennej pracy — zapasy będą daleko większe, a więc ceny znowu spadną i zyski im się urwą, a nawet zapewne wynikną straty. Robotnicy pamiętali o tem, pamiętali, że 10 tygodni dalszego przepełniania rynku odbije się na nich wyrzuceniem setek na bruk i ponownem żądaniem obniżki płac. A zresztą czyż nie lepiej zarabiać tę

samę sumę — pracując podług niższej taryfy — króciej, niż podług wyższej — dłużej.

Ciekawem jest, że gdy ogólnie przypisują spadek cen węgla stosunkowemu przeładowaniu rynku, które powstać mogło tylko z tego, że robotnicy pracowali za długo; to — niektórzy kapitaliści wołają, iż ich o bankrutctwo przyprawia zbyt — krótki dzień roboczy górników.

Tak więc dziś robotnicy angielscy usiłują własnym kosztem chronić nie tylko siebie, ale i swych wyzyskiwaczy, niezdolnych już nawet do takiego kierowania produkcyją, jakie jest możliwe w obecnym ustroju. A ofiary już tylko w samych składkach na ten cel są olbrzymie w porównaniu ze szczupłemi sasobami, któremi rozporządzają. Do 10-d. regularnych składek i kasy przezorności obecnie dochodzi u członków Federayi 6-d. składki na strejkujących w Durnam, 6-d. na wytworzenie specyjalnego funduszu zapasowego na lato, latem bowiem oczekują nowej walki i przewidują ponowne a nanarczywe żądania obniżki płac. To razem stanowi na tydzień 1-s. 10-d. czyli prawie 1-rs. Do przeprowadzenia walki uważali za konieczne odwołanie się do międzynarodowej solidarności robotniczej. I rzczywiście — belgijska partyja robotnicza i niemieccy górnicy poczynili kroki, aby uniemożliwić pracę „po fajerancie" górników w Belgii i Niemczech i nie dać zagranicznym kapitalistom upiec swej pieczeni przy ogniu angielskiej walki klasowej. Inne związki fachowe angielskie, a swłaszcza związek tragarzy węgli — śpieszyły również z chętną zomocą.

Czy ten ogrom sił i poświęcenia nie pójdzie na marne? Niedaleka przyszłość to pakaże. Bądź co bądź angielscy górnicy, zahartowani w ogniu podjazdowych utarczek z kapitałem przejęci taką wspaniałą jednomyślnoscą — potrafią być straszną potęgą, gdy bój przejdzie na właściwe pole, na którem klasa robotnicza jedynie może wywalczyć sobie prawdziwe i trwałe zdobyczę, na pole walki politycznej. *B.*

ZESTAWIENIE RACHUNKÓW
od dnia 1-go Lipca 1891 r. do 1 Kwietnia 1892 r.

Rozchody

Wydatki na drukarnię	7.	15.	7
Wysłano jako zapomogę krajowym organizacyjom	44.	9.	3.
Udzielono zapomogi, opuszczającym kraj.	4.	5.	6.
Ekspedycyja, wysełki i t. d. . .	34.	14.	9.
Koszt wydawnictw (składauie, druk, papier, klisze, oprawa i t. d.	166.	17.	11.
Razem . £.	259.	03.	00

Dochody

Wpływy z różnych składek bądź zbiorowych, bądź indywidualnych	44.	17.	5.
Wpływy ze sprzedaży i prenumeraty Przedświtu i broszur . .	68.	8.	1.
Od M.	144.	17.	6.
Razem . £.	258.	03.	00.

Uwaga. W „kosztach wydawnictw" w rubryce rozchodów wchodzą pozostałości z wydatków drukarni genewskiej. Natomiast nie wchodzi część pracy, wykonanej przez tow. A. D. bezpłatnie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy polskich emigrantów-socyjalistów
„SOLIDARNOŚĆ"

Sprawozdanie 3.

DOCHÓD: Remanent w kasie 30s. 6d.; Zwrót zapomogi 6s. 3d.; Zwrot raty pożyczkowej 4s.; Od L. S. 20s.; Ze składek członków do końca Marca 52s. 11d. — Razem 11[illegible]s. [illegible]d.

ROZCHÓD: Udzielono zapomóg 23s.; Wydano wsparcia 4s.; Wydano pożyczkę termi- Na pomnik dla P. 10s.; — Razem 57s. 8d.

Pozostaje w kassie . . . . . 56s. 8d.

*** Otrzymaną od ob. A. z B. składkę (11s. 3 1/2d.) na pomnik Padl. prześlemy tow. S. w B.

Polecamy następujące dzieła:

I. Fryderyk ENGELS, „Początki cywilizacyi" 1885.

II. Karol MARX, „Pisma pomniejsze", Seryja pierwsza: O wolnym handlu. — Praca najemna i kapitał. — Proudhon. — Nędza filozofii. — Marx contra Michajłowskij. — 1886 r.

III. Ferdynand LASSALLE, „Wybór Pism", Seryja pierwsza: Program robotników. — Pośrednie podatki. — List otwarty do Centralnego Komitetu w sprawie zwołania wszechniemieckiego robotniczego kongresu w Lipsku. — Wypisy dla robotników. — 1889 r.

IV. Karol MARX, „Pisma pomniejsze", Seryja druga: Ośmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte.

V. Karol MARX, „Pisma pomniejsze", seryja trzecia: „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej." — 1890 r.

Cena za całą seryję 4s. (4 marki — 5 fr.) wraz z przesełką.

Printed and published by S. Mendelson — 27, St[illegible] Road, W[illegible] W